

CHARLES ASSELINEAU

Piekło bibliofila

przełożyła Krystyna Belaid



## I. SKRUPUŁ SUMIENIA

... Tak... Piekło! Czyż nie trafiacie tam nieuchronnie, prędzej czy później, w tym życiu lub w przyszłym, o wy wszyscy, którzy czerpicie radość z rozkoszy nieznanymi zwykłym śmiertelnikom?

Piekłem zakochanego jest obojętność, gracza – ubóstwo, człowieka ambitnego – bezsilność, artysty – brak sławy i zawiść, lenia – głód, skąpca – bankructwo, a łakomczucha – niestrawność.

Czy może jednak istnieć piekło dla niewinnej manii, która żywi się sama sobą i która przysparza chwały literaturze i ojczyźnie, utrzymując cztery czy pięć gałęzi przemysłu? Nigdy bym w to nie uwierzył.

A jednak ono istnieje. Dziś o tym wiem, bo sam z niego powracam: „Jestem tym, który powraca z piekła bibliofila”. Spytacie mnie, za jaki grzech się w nim cierpi? Odpowiem wam. Zróbmy szczerą rachunek sumienia – powiedzcie mi, czy istnieje jakaś mania, choćby najbardziej niewinna, w której nie tkwią one wszystkie: chciwość, pożądlivość, pycha, skąpstwo, zaniedbanie obowiązku i pogarda dla bliźniego? Toteż kiedy zobaczycie owych zbieraczy zakazanych owoców, przypatrzcie się uważnie ich spojrzeniu w chwili spełnienia i powiedzcie mi, czy nie ma w nim czegoś z namiętności gracza i drapieżności libertyna! Zwróćcie tylko uwagę na odruch dzikiej czy dziecięcej radości, z jaką ściskają

w kieszeni lub pod pachą od dawna pożądany przedmiot, i oceńcie siłę takiej namiętności, podszytej choćby tylko przez jeden dzień potęgą godną Nerona!

Nie mówię, rzecz jasna, o amatorze gnuśnym i bogatym, który poluje jedynie przez pośrednika i w sprawach zakupu zdaje się na doświadczonego miłośnika książek, dając mu wolną rękę, choć ów nim gardzi; tak, gardzi nim, podobnie jak gajowy i kłusownik zawsze gardzą niezdarnym i tchórzliwym panem, który święci tryumf dzięki ich zręczności.

Ci piękni myśliwi od święta  
Wiecie, ile w sumie są warci?  
Kiedy czczą świętego Huberta,  
Ja muszę im strawę dostarczyć!

Tak śpiewa kłusownik w piosence Pierre'a Duponta i tak samo myśli, zapewniam was, znawca, który dostarcza stawy literackiej na ucztę poborców podatkowych i bankierów.

## II. GRZECH

Mówię tu o miłośniku – łowcy, i to czynnym łowcy, polegającym wyłącznie na sobie. Doświadczony księgarz jest jego naturalnym wrogiem, któremu nie dowierza.

Widzicie go rankiem przed każdą aukcją, jak z gorączkową ciekawością obraca w dłoni, otwiera i kartkuje każdy z wystawionych woluminów. Nic nie umknie jego uwadze – ani plamka, ani zwilgotnienie, ani nawet zwykła dziurka, najmniejszy retusz w tytule czy półmilimetrowe ścięcie papieru. Księgarz zajmujący się aukcją spogląda nań złym okiem, wie bowiem doskonale, że od takiego klienta nie dostanie prowizji. Oto prawdziwy miłośnik – odnajdziecie go wieczorem na aukcji, otulonego płaszczem, z postawionym kołnierzem sięgającym wąsów, z kapeluszem zsuniętym na nos, zaszytego w jakimś kącie i chowającego się tak, by nie wzbudzić uwagi swoich wrogów księgarzy, bo wie, że kierując się zawodową solidarnością, mogą połączyć siły, by mu sprzątnąć sprzed nosa wybrany egzemplarz.

W odpowiednim momencie, skulony, skrada się za plecami swoich sąsiadów i przeciska aż do ucha licytatora, któremu szepcze swoją cenę. Widywano na tyle przebiegłych, że przychodzili w towarzystwie nieznanego innym przyjaciela, który stawał od nich w odległości kilku kroków, w rzędzie kupujących, i któremu,

odwróceniu tyłem do biurka licytatora, za pomocą umówionych znaków komunikowali swoje zamiary.

Jednocześnie jakimż tryumfem dla miłośnika książek jest nabyć pożądanego woluminu! Z jaką wyniosłością się prostuje i zrzuca płaszcz, ironicznie spoglądając na sprzedawcę! – Płacimy! – Prawdziwy miłośnik książek zawsze płaci gotówką, by nie mieć zobowiązań wobec kogokolwiek. Uregulowawszy należność, wkłada swój nabytek do kieszeni i nawet nie dotykając dłonią kapelusza, dumnie opuszcza salę.

„Co za chwyt! To było dla niego!” – mówi sobie księgarz, który spogląda na wychodzącego z zawiścią. Zazdrość uzasadniona! Dla niego bowiem miłośnik książek jest kimś gorszym niż wróg – to jego rywal. Dogłębnie zna wartość książek. Długo studiował katalogi z ceną, których ma w domu całą kolekcję. Nie ma żadnej wątpliwości, skąd pochodzi każdy egzemplarz wystawiony na sprzedaż i na ile był kolejno wyceniany od sześćdziesięciu lat. Z przyjemnością odkrywa małe fortele w katalogu. Jakiś wolumin opisano jako pochodzący ze zbiorów hrabiego d’Hoym. „To błąd! Egzemplarz hrabiego d’Hoym zakupił ten a ten i został sprzedany po jego śmierci w roku 18.; dziś jest własnością pana takiego a takiego; ten zaś pochodzi z aukcji spuścizny Aimé Martina i jest w znacznie gorszym stanie”.

Zresztą owa nieprzyjaźń pomiędzy miłośnikiem książek a księgarzem istnieje tylko podczas aukcji. W swoim sklepie księgarz okazuje mu względy i poważanie. Nakłania go do rozmowy, by uzyskać potrzebne informacje. Widziano tak sumiennych księgarzy, że odmawiali zapłaty za książkę, bo jak mówili, wystarczająco opłacona została wskazówkami otrzymanymi podczas godzinnej rozmowy.



### III. POTĘPIENIE

Na koniec spójrzcie na naszego miłośnika książek na nabrzeżach Sekwany. Tak jak wszyscy wie i powtarza od dwudziestu lat, że na nabrzeżach niczego nie da się znaleźć. Może się jednak zdarzyć, że w ciągu dziesięciu lat trafi się jedna okazja. I nie chce, by ktokolwiek oprócz niego z niej skorzystał. Powołuje się na autorytety – na przykład Nodiera i Parisona, z których jeden wypatrzył na nabrzeżach *Marota Étienne’a Doleta*, a drugi *Cezara Montaigne’a*, za którego na aukcji zapłacono tysiąc pięćset pięćdziesiąt franków, on zaś kupił go za osiemnaście su!\*

Na ogół najdziwniejsze i najbardziej swawolne są nawyki miłośnika nabrzeży. Klient aukcji i księgarni poszukuje i drogo płaci za książki najcenniejsze i wysoko notowane, za wydania klasyków, za książki takich wydawnictw, jak Barbou, Elzevier etc., etc. Klient nabrzeży zajął się specjalnością jeszcze nieznaną, która stała się bardzo modna dopiero później. Chodzi o kolekcjonowanie gazet, czasopism, broszur, pamiątek, zapomnianych okruszków, których po jakimś czasie nigdzie nie można znaleźć. Spróbujcie

\* Moglibyśmy przytoczyć tu nowsze świadectwa, na przykład pana de Fontaine de Resbecq, który cztery czy pięć lat temu nabył na nabrzeżach wspaniały egzemplarz *Cukiernika francuskiego* (Elzevier, 1655) za sześć su, choć na aukcjach osiąga on cenę pięciuset franków. (Zob. ciekawe dziełko zatytułowane *Podróż po wybrzeżach Sekwany*, Durand, 1857).



poszukać jakiejś gazety choćby sprzed dwudziestu lat! Cesarska Biblioteka nie ma jej wcale lub ma ją niekompletną. Jeśli będziecie wytrwale jej poszukiwać, pewnego dnia jakiś księgarz powie wam, że istnieje tylko jedno kompletne wydanie u pana takiego a takiego, który kupował ją na nabrzeżach numer po numerze przez dziesięć lat.

Toteż miłośnik nabrzeży jest siłą rzeczy literatem, który zna swoją przyszłość. Śmiejcie się do woli, widząc, jak kupuje sobie różne faramuski, których nie chcielibyście za żadne skarby świata. On będzie się pocieszał, mówiąc sobie: „Za dziesięć lat, za dwadzieścia przyjdiesz mnie o nie błagać na kolanach, ale ich nie dostaniesz!”.

To właśnie na nabrzeżach powstają niesamowite kolekcje gromadzące drobiazgi, które będą na wagę złota. Toteż jeśli zwykłemu miłośnikowi potrzeba jedynie pieniędzy i dobrego smaku (a u niejednego z nich to pierwsze zastępuje to drugie), amator nabrzeży, który zazwyczaj jest ubogi i nie posiada kredytu, poza anielską cierpliwością potrzebuje jeszcze geniuszu wynalazcy.

Przychodźcie zatem na nabrzeża. Nie spotkacie tam pana de Rothschilda ani pana Solara, ale dobry los sprawi, że zobaczycie Ph. B., który z miłości do antytezy okala swą trzydziestoletnią twarz platynowymi włosami, z zapalczywością zbierając rozproszony numery angielskich i amerykańskich magazynów; L..., poetę tragicznego, człapiącego jak słoń bojowy z naręczem niesłychanych ciekawostek; C..., malarza filozofa, którego serce drży z powodu odkrycia jakiegoś *Encheiridiona* Epikteta; A..., wielbiela romantyzmu, który zbiera nawet fragmenty wierszy Pétrusa Borela i winiety Célestina Nanteuila.

Ileż namiętności! Ileż szaleństw, które wydawały mi się tak niewinne! Posłuchajcie zatem, jak mój grzech został mi objawiony.